

# TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zamazać — Lech Wałęsa — I KED

Pasaż dla „Bardzo Ważnych Osób”, potem specjalny autobus i oto Wałęsa z towarzyszącym mu Bronisławem Geremekiem oraz Andrzejem Wielowiejskim wchodzi na pokład samolotu przed wszystkimi innymi pasażerami. Razem z delegacją „S” odlatują do Paryża dwaj korespondenci francuskiej prasy oraz ekipa stacji telewizyjnej „Antena 2”. „PLL LOT — anonsuje pilot — ma zszereżyć powiat Lecha Wałęsa, który od dawna nie podróżował naszymi liniami. Mamy nadzieję, że odlaty będzie to robót szczęśliwy.” Narrator braw i przez całą drogę kolejką pasażerów ustawia się po autografy: na śliskich letniczych, wyciekawkach. Tak rozpoczyna się trzydniowa triumfalna podróż Lecha Wałęsa do Francji, gdzie na zaproszenie prezydenta Mitteranda przewodniczący NSZZ „S” ma wziąć udział w uroczystościach z okazji 40-lecia podpisania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela.

## Wałęsa w Paryżu

Na paryskim Orly podejżdza specjalny pociąg, na płycie czekają rządowe limuzyny, które odwożą Wałęsę do Pałacyku na lotnisku. Gwardia Narodowa prezentuje broń. W Salon d'Honneur, gdzie witane są wizytujące Francję osobistości, czekają już szefowie wszystkich (poza komunistyczną CGT) francuskich związków zawodowych, przedstawiciele francuskiego rządu, członkowie paryskiego Biura „S”, kilkudziesięciu dziennikarzy. Informacje o przyjeździe Wałęsa pójść na pierwszych stronach gazet, nadane zostaną na poręcznym miejscu w dziennikach na wszystkich kanałach radia i telewizji. I już do końca wizyty pozostanie Wałęsa gwiazdą nr 1 francuskich mass-medioów. „Powitanie na lotnisku i cały pobyt — napiszą dziennikarze — odbył się z ceremoniałem zarezerwowanym dla głowy państwa”.

Oficjalny program przewidywał spotkanie z prezydentem Mitterandem w Pałacu Elizejskim (podobno Lech zapytał: „czy wjechałbym głównym wejściem?”), uroczystości rocznicowe w Pałacu Chaillot (Lech na honorowym miejscu, obok Sacharowa, pani Allende, Javier Peraza de Cuellar), wizytę u premiera Michela Rocard (audiencja była już zakończona, kiedy premier poprosił, by Wałęsa został jeszcze chwilę, bo zaraz przyjedzie Sacharow — zdjęcia obu laureatów Pokojowej Nagrody Nobla na schodach Pałacu Matignon obiegły całą prasę), obiad i rozmowę w rezydencji przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Laurenta Fabiusa, kolację na cześć noblistów (360 osób, Lech przy jednym stole z Mitterandem, żona prezydenta bierze autograf na karcie dań), wizytę u arcybiskupa Paryża Lustigera („być może Polacy — miał powiedzieć kardynał — zazdrościsz Zachodowi dóbr materialnych, ale to im Zachód powinien zazdrościć tego, że dobra duchowe przeważają w ich hierarchii wartości”), obiad w Ratuszu wydany przez mera Paryża, lidera opozycji Jacquesa Chiraca (Lech otrzymuje medal Paryża, którym uhonorowano dotychczas wyłącznie głowy państw i Jana Pawła II), wreszcie spotkania z szefem partii socjalistycznej Pierrrem Mauroy i przywódcą partii republikańskiej Francois Lotardem.

Poza oficjalnym programem Wałęsa spotkał się z ministrem spraw zagranicznych RFN Gensche-

rem (z inicjatywy Niemców — dziennikarze potem wielokrotnie nagabywali go, o czym rozmawiali), zjedł śniadanie z przewodniczącym MOP Blanchardem, odbył krótką rozmowę w cztery oczy z szefem AFL CIO Kirklindem. No i oczywiście najgłośniejsze spotkanie — z Andrejem Sacharowem. W hotelu La Fayette Concorde mieszkali na tym samym pięttrze, Wałęsa zaraz po przyjeździe zostawił liścik, następnego dnia rano Sacharow zastukał do drzwi. Rozmowa trwała 40 minut, bez świadków, dziennikarzy nie dopuszczono nawet na chwilę, by mogli zrobić zdjęcia. Wiadomo, że Lech zwrócił się do Sacharowa o poparcie dla „S”, „co ja mogę — miał odpowiedzieć Sacharow — ja jestem samotny, a pan stoi na czele wielomilionowego ruchu”. „Międzynarodówka opozycjonistów”, „historyczne spotkanie dwóch przywódców opozycji” — głosiły wielkie nagłówki w gazetach.

Od 10 rano do wieczora seria spotkań z szefami wszystkich central związkowych: CFTD, CFTC,

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

9 XII Komisja Interwencji i Praworządności „S” przekazała milion zł dla ofiar trzęsienia ziemi. Milion ofiarowała też nazajutrz Krajowa Komisja Wykonawcza. Lech Wałęsa zaapelował o włączenie się do kościelnej akcji pomocy.

KKK „S” Pracowników Służby Zdrowia zgłosiła gotowość wystania do Armenii ekipy medycznej wyposażonej w niezbędny sprzęt i leki. Prof. Zofia Kuratowska i Janusz Onyszkiewicz 12 XII przedstawili tę ofertę w ambasadzie ZSRR, poinformowali też o podobnej inicjatywie budowlanych z „S”.

Działacze wotomińskiej „S” zorganizowali 11 XII publiczną kwestę pod jednym z kościołów i zebrali 119 tys. zł. dla Armenii. Pomoc deklarują także struktury zakładowe. Związkowcy z kopalni „Bełchatów” w telegramie z 12 XII do ambasady ZSRR zaapelowali pracę przy odgruzowywaniu. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i KZ „S” BUW ogłosiły aukcję książek na rzecz ofiar (odbędzie się ona 20-21 XII w pałacu Potockich, Krakowskie Przedmieście 26/28) — apelują o wcześniejsze przyniesienie książek wszystkich obiegów do Caytemi Głównej BUW.

## Strajki w HIL-u

12 XII o godz. 17 na Wydziale Zgniatacza w HIL-u wybuchł strajk — robotnicy dowiedzieli się, że wypłata jest niższa niż przypuszczali. Wsunęli 8 postulatów, m.in.: indeksację płac, odpowiednie zwiększenie zarobków w przypadku pracy za nieobecnych, wypłacanie zasiłków chorobowych na takich samych zasadach jak administracji, przyznanie dodatku „za szkodliwość” i premii eksportowej dla wszystkich pracowników oraz powołanie społecznej komisji nadzorującej sprawę płac, bhp i rozdziału deficytowych dóbr, w tym mieszkań. Po pomocy do strajku dotarła Walownia Drobną Druku. O 3-ciej nad ranem podpisano porozumienie z dyrekcją: każdy otrzymał 5 tys. zł podwyżki; komisja zostanie powołana. W jej skład wejdzie 6 osób z zakładowego Komitetu Organizacyjnego „S”.

W Zakładzie Transportu nadal trwa strajk włoski w sprawie bhp i indeksacji płac. Przyłączyła się do niego stalownia martenowska i konwertorowa.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

## Rocznica Grudnia

We wszystkich kopalniach, które strajkowały w sierpniu komisje „S” zorganizowały 13 XII wiece na cechowniach. Tylko w „Maniście Lipcowym” masówkę przełożono na 16 XII, rocznicę pacyfikacji „Wujka”. Wszędzie przyszło bardzo dużo ludzi (większość załóg). Wiece miały charakter nie tylko rocznicowy. Przewodniczący KZ „S” mówili o sprawach bieżących. Apelowali też o pomoc dla Armenii.

Największą manifestacją w 7. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego zorganizowano we Wrocławiu. Już na wiele dni naprzód na miejsce pojawiły się ulotki PPS, SW i RKKW Dolny Śląsk. O 15.15 na Świdnickiej pod zegarem rozpoczął się wiec. Przemawiali m.in. W. Frasnyski, J. Pinior, A. Gwiazda. Następnie ok. 15 tys. osób — skandując „Wolność wyborów”, „Legalizacja «S»”, „Wolność dla Polaków”, „Demokracja”, „Precz z komuną” — przemarszowało 4 km pod dawną siedzibę regionu. Wisiał tam już wielki transparent „S”. Odpiewano hymn narodowy, J. Pinior wezwał do uczczenia minutą ciszy pamięci ofiar stanu wojennego. Milicja fotografowała uczestników z bliska, ale nie interweniowała. Porządek na ulicach utrzymywały służby SW i PPS.

Bardzo podobny przebieg — choć na znacznie mniejszą skalę — miała demonstracja w Krakowie. Przygotował ją zarówno siły tu KPN, jak i NZS,

Federacja Młodzieży Walczącej oraz regionalne władze „S”. Podczas wiecu na Rynku przemawiał Jacek Smagowicz z RKS oraz Zygmunt Lenyk i Jerzy Pachota z KPN. Służby porządkowe FMW i NZS (w opaskach) utworzyły kordon zabezpieczający i wszyscy — ok. 3000 osób — ruszyli do byłej siedziby Zarządu Regionu. Tak jak we Wrocławiu, obok hasła czysto solidarnościowego były i ostrzejsze: „Precz z komuną”, „Resjanie do domu”. Na budynku Zarządu rozwieszono transparent „Solidarność była, jest i będzie”. Po odśpiewaniu hymnu wszyscy rozeszli się spokojnie.

W Warszawie doszło do starć. Zaczęło się od wiecu zorganizowanego przez PPS o 13.30 na dziedzińcu UW. Nie był wcześniej reklamowany, zgromadził więc tylko 200 osób. Jeden z mówców, Piotr Ikonowicz, zaprosił wszystkich na kolejny wiec o 14.30 — już na zewnątrz, pod pobliskim pomnikiem Kopernika.

Tłum nieco zgęstniał i wkrótce z dziedzińca wyszedł pochód z transparentami PPS, „Orla Białego” (organizacja młodzieżowa KPN) oraz gólcze z tytułu NZS SGPiS. Trzy zomowskie nysy zaczęły szarżować w ludzi, ustąpiły jednak obrzucone kefirami. Pod pomnikiem przemówił Edward Mizikowski z MRK „S” (bez nagłośnienia). Nadjechały wiekze siły MO, wycofującym się na teren UW drogi zastąpił kordon ZOMO i natychmiast przystąpił do pałowania. Zatrzymano ok. 10 osób z czołówki pochodu, w tym Piotra Ikonowicza, którego na — Ciąg dalszy na stronie 2 —>

## Zmartwienia Urbana

Rozkręcała się ostatnio nowa kampania propagandowa przeciw „Solidarności”. Telewizja przy każdej okazji puszcza migawki z różnych niezależnych manifestacji eksponując już to antykomunistyczne hasło, już to młodzież w starciu z ZOMO. W tle idzie komentarz, że nie służy to Wałęsie ani „Solidarności”, a zaraz potem pochwały pod adresem przewodniczącego „S”.

Kampania adresowana jest do każdego. Do tych, którzy ostatnio zachwycili się Wałęsą — teraz trzeba im pokazać, że tak naprawdę niczym się on nie różni od Urbana. Do tych, którzy się boją — im barbarzyńska demonstracja „S” ma się skojarzyć z bandami wyroskotów libanizujących spokojne ulice polskich miast. I do tych radykalnych — ci niech zobaczą Wałęsę i doradców na salonach, ugodowych, już zaprzędanych. Podjadzi się ich i pogra na podziałach w Związku.

W obliczu tej kampanii Janusz Onyszkiewicz ograniczył się do wydania po niedzielnym ataku na komendę MO w Gdańsku oświadczenia odcinającego się od przemocy. Jest to ze strony rzecznika prasowego „S” odpowiedź, łagodnie mówiąc, niewystarczająca.

## Niedziela w Gdańsku

W niedzielę 11 XII po mszy w kościele św. Brygidy kilkusetosobowa grupa ruszyła na Stare Miasto, ale rozproszyła się, gdy drogi zastąpił kordon ZOMO. Kilkudziesięciu 15-18-letnich chłopców dotarło pod komisariat MO przy ul. Piwnej, który obrzucili kamieniami, a nawet próbowali podpalić. Tłumek pod komisariatem rosł, wybito wszystkie szyby do drugiego piętra. Po godzinie nadjechało kilka suk i młodzież rozprzeczła się.

Nazajutrz rzecznik NSZZ „Solidarność” Janusz Onyszkiewicz wydał oświadczenie, w którym czytamy:

...W związku z tym zajściem warto przypomnieć fundamentalną zasadę «Solidarności», jaką jest walka bez użycia przemocy. Wierność tej zasadzie «S» zademonstrowała w 1981 roku biorąc

w obronę atakowany przez tłum komisariat kolejowy MO w Otwocku. Wytwanie w tej filozofii działań pozwoliło «S» na zgromadzenie na całym świecie, nie tylko w Polsce, ogromnego kapitału moralnego, czego wyrazem było przyznanie Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla.

Wszyscy ci, którzy brali udział w tych godnych potępienia działaniach, winni sobie uświadomić, że bez względu na intencje działali w interesie sił i grup wrógów «S». Działali przeciw ideałom, którym «S» służy.

Prawdą jest, że milicja, a w szczególności ZOMO, często ucieka się do stosowania odrażającego brutalnych środków. W tym klimacie brutalności wyrastali młodzi ludzie, którzy brali udział w tych zajściach. Społeczeństwo polskie jako całość nie poddaje się jednak temu klimatowi i to stanowi o naszej sile. «S» na przemoc nie może odpowiadać przemocą.»



## Waleśa w Paryżu

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

CGC, FO, FEN, FNSA. I tym razem pominięte zostało CGT. Waleśa pytany, dlaczego nie chce się spotkać z komunistycznymi związkami zawodowymi wyjaśnia: utrzymywaliśmy kontakty w roku 1980 i 1981, przedstawiciel CGT był nawet na Zjeździe, ale kiedy w stanie wojennym pan Krasucki (szef CGT) lechał do Polski, był chyba tak przestraszony, że opróżnił mieszkanie przed granicą - i musiał wtedy wyrzucić adres „Solidarności”, bo się u mnie nie pojawił. Opinie obserwatorów są zgodne - Lech Waleśa podbił francuskie związki zawodowe en masse: te z lewa i z prawa, chrześcijańskie, nauzyckie i rolnicze (no, może poza CGT), nawet - co było może najtrudniejszym zadaniem - Konfederację Generalną Kadr - CGC, czyli związek francuskich pracodawców. Wszyscy powtarzali: „to my powinniśmy uczyć się od „Solidarności”. Posypały się deklaracje współpracy, pomocy, wymiany działaczy, szkolenia kadr technicznych, rozszerzania umów międzyregionalnych i międzyzakładowych. Spotkania były kameralne, po każdym - konferencja z żurnalistami pracy związkowej. Jedynie Force Ouvrier zorganizowała coś w rodzaju mitingu w sali konferencyjnej swojej siedziby. Zjechali na to związkowcy z całej Francji, kilkaset osób, wielu spośród nich było w Polsce z transportami, niemal każdy chciał autograf na książkę Waleśy. Lech spochylił się z związkowcami jeszcze na obiedzie u Chiraca („dzięki Waleśie - powie ktoś - przedstawiciele wszystkich francuskich związków zawodowych zasiędl przy wspólnym stole”), związkowcy towarzyszyli mu zresztą wiernie podczas całej wizyty i w komplecie stawili się na pożegnanie na Orly („dzięki Waleśie i «Solidarności» - skomentuje jeden z dziennikarzy - francuskie związki zawodowe zaistniały we francuskich mass-mediach”).

Każdy dzień rozpoczyna Waleśa od mszy św. w polskim kościele. W sobotę jeszcze jest tam incognito, ale już w niedzielę kościół wypełnia tłumnie Polonia: transparenty, okrzyki, skandowanie „Solidarności”, ręce uniesione w znaku „V”, kiedy ksiądz mówi „przekażcie sobie znak pokoju” - wszyscy rzucają się do Waleśy. Każdy chce mu uściśnić dłoń, albo chociaż dotknąć.

Jeszcze spotkanie z emigracją u Palotynów. W pierwszym rzędzie redakcja „Kultury” łącznie z wiekowym Józefem Czapskim, który praktycznie nie opuszcza już Maison Lafitte. Casy intelektualny Paryż. Sporo osób sceptycznych wobec przewodniczącego NSZZ „S”, odpornych - zdawałoby się - na jego charyzmę. „On tę saję rzucał sobie do stóp” - powie jeden z uczestników. Pytanie-odpowiedź, pytanie-odpowiedź - to Lech zaproponował taką formułę spotkania. Pierestrojka, okragły stół, gaszenie strajków - Lech odpowiada jak maszyna. Redaktor elitarnych „Zeszytów Literackich” rzuca do drugiego redaktora: „bierzemy go do redakcji”. Ten żart dobrze obrazuje, jakie tam Lech zrobił wrażenie i jak dalece jego występ przerósł najmilsze oczekiwania. Jeszcze wyważony i spokojny tekst przeciwko emigracji: on rozumie, że każdy ma prawo mieć dosyć, może się poczuć zmęczony, ale chciałby, aby mogli wrócić. I apel do emigracji, by nie osądzać działy w kraju i prowadzonych przez nich polityk zbyt pochopnie, nie żądać za wiele, nie oceniać wedle pozorów. Nie pada przy tym ani jedno słowo przeciwko „Kulturze”, tak ostatnio napastliwej wobec solidarnościowego establishmentu, ale trudno aby nie narzucały się skojarzenia. Tym większe wrażenie robi scena na zakończenie: cisza, tłum się rozstępuje, redaktor Giedroyc pomalutku idzie w kierunku podium, uścisł, Waleśa mówi „wychowałem się na „Kulturze”, wszyscy chowali się na „Kulturze”. Józef Czapski: „nie spodziewałem się, że dożyję takiego dnia”.

Program wypełniony do granic możliwości. Jedną z osób towarzyszących obliczyta, że w niedzielę Lech Waleśa 35 razy (wliczając w to wywiady) zabierał głos. Rolę tłumacza pełni na przemian sześć osób, muszą się zmieniać, bo nikt nie jest w stanie wytrzymać tego tempa. Poza Lechem oczywiście.

W Paryżu od miesiąca strajkuje metro, nie jeżdżą autobusy. Jednak kiedy ulicami mkną na sygnale komory Waleśy: cztery limuzyny, milicjanci na motocyklach - z samochodów wychylają się ręce ze znakami „V”. Gdy samochód z Waleśą utknął w korku, ludzie podbiegli, prosili o autograf, skandowali „Solidarite”. Paryska ulica rozpoczyna przewodniczącego NSZZ „S” i żywiołowo objawia swoją sympatię.

Program wizyty nie został przedstawiony dziennikarom: więc agencje, gazety, stacje telewizyjne zatrudniły kogoś w rodzaju detektywów. Na motocyklach, którymi znacznie łatwiej poruszają się po

zafolowanym mieście, śledzą każdy krok Waleśy, żeby tylko nie stracić go z oczu. Trwa wyścig o wywiady, zdjęcia, wyłączenia.

„Symbol walki o prawa człowieka”, „dzięki niemu «S» zaistniała oficjalnie na arenie międzynarodowej” - piszą dziennikarze. Zachwycają się jego energią, żywotnością, refleksem, błyskotliwymi, ciętymi odpowiedziami, humorem, obrazowym stylem, powtarzając jego bon-moty. „Spodziewaliśmy się człowieka zmęczonego, przygnębionego...” Na konferencji prasowej w dniu odlotu i na spotkaniu z redaktorami naczełnymi najważniejszych francuskich dzienników, szefami stacji telewizyjnych i radiowych Waleśa jest w szczytowej formie. „Normalni” dziennikarze, jeżdżący do Polski, kontaktujący się na rodzinę z Waleśą znają go takim. Ale dla bosów „Waleśa na żywo” to prawdziwy szok.

Pod koniec Waleśy jest również przydzielona mu przez rząd francuski na cały czas jego pobytu obywatelstwo, rodzaj BOR-u. Ostatniego dnia, tuż przed odlotem, przy pomocy brakurowanej jazdy z szybkością stu kilkudziesięciu kilometrów na godzinę „zaoszczędzają 15 minut”, aby Lech mógł odwiedzić Notre Dame. Tam, będąc czy nie pierwszy raz w Paryżu, Waleśa wchodzi w tłum przypadkowych przechodniów, głównie turystów. Okrzyki, śpiewy, ściskanie rąk. „Nie może Pan opuścić Francji nie rzuciwszy okiem na najpiękniejszy widok Paryża”. Więc jeszcze plac Concorde, chwila pod obeliskiem, jeszcze wieża Eiffla.

Pytając zamieszkałych w Paryżu Polaków o wizytę Waleśy usłyszeliśmy głównie głosy pełne entuzjazmu i euforii. Choć były w tym i elementy krytyczne: że zabrakło przejrzystego przesłania i trzeba go było zmudnie rekonstruować z różnych rozproszonych wypowiedzi, że Waleśa był zbyt „polityczny”, wyważony, a „duch porozumienia i kompromisu” tak dalece zdorninował jego wypowiedzi, iż nie czuło się, że jest on stroną w konflikcie, reprezentantem uciśnionego i walczącego o swe prawa społeczeństwa, wreszcie że była to wizyta zbyt dyplomatyczna i zabrakło w niej np. miejsca na uhonorowanie ruchu społecznego, który wytworzył się we Francji wokół „Solidarności” i trwał przy niej wiernie kilka lat. Ale nawet autorzy takich głosów przyznawali, że ta wizyta była wielkim sukcesem - osobistym Waleśy i w ogóle „Solidarności”.

oprac. Jan Kłacz

## Bestseller

Na stoisku uniwersyteckim 50 okazowych egzemplarzy „Drogi nadziei”, autobiografii Waleśy, rozszło się w mgnieniu oka. Zaraz potem rekin podziemnego kolportażu zwrócił się do wydawnictwa proponując kupno na pniu 1/4 nakładu. Mimo wysokiej, nawet jak na II obieg, ceny - 4 300 zł za dwa tomy - skryżki zamawiają na potęgę, niemal każda próbuje wyzyspać dla siebie więcej niż bierza innych pozycji. Bo też trzeba przyznać, że wydawnictwu udało się wstrzebić w moment: między debata telewizyjną Waleśy, która niewątpliwie przysporzyła popularności przewodniczącemu NSZZ „S” a Gwiazdka, kiedy to wszyscy nerwowo rozglądali się za prezentami. Bogiem a prawda, przy czterotysięcznym nakładzie nie ma to wielkiego znaczenia - i tak by się rozszło, ale OW „Rytm” ma chwilę swojego triumfu: to przyjemnie wydać tak rozchwytywaną pozycję. Triumf skądinąd zasłużony, bo książka wydana jest pięknie, można powiedzieć profesjonalnie: duży, czytelny druk, fotografie, staranna introligatorka, przywita okładka.

„Drogi nadziei” pierwsze wydanie miały we Francji. W Polsce złożone zostały w katolickim wydawnictwie „Znak”, okazało się jednak, że nie mają szans przejść przez cenzurę. Autobiografia przewodniczącego „S” utrzymywała się długo na francuskiej liście bestsellerów. Było oczywiste, że bestsellerem będzie i w Polsce. Jakby z definicji i bez względu na zawartość. Wszystkich przecież ciekawi, co Waleśa ma do powiedzenia, co myśli. Toteż najbardziej interesujące partie książki to te, gdzie mówi on własnym głosem: o sadze rodu Waleśów, dzieciństwie, młodości, początkach pracy w Stocznii, czy wreszcie tym fragmencie swojej biografii, kiedy to znalazł się sam na sam z historią - o okresie internowania.

Czasz bezpośrednio przed Sierpniem, sam strajk, czas „Solidarności” i okres po wyjściu z internatu - ta najbardziej zdawałoby się znacząca politycznie część biografii przewodniczącego NSZZ „S” niestety, nie jest porwijąca. Bardziej dziennikarska niż osobista: długie i nużące cytaty z dokumentów, opinie najróżniejszych współpracowników Lecha - wszystko to tworzy dziwną i w sumie niezbyt strawną mieszankę. J.K.

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

## 40 lat Deklaracji Praw Człowieka

W 40. rocznicę uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ 10 XII w Warszawie WIP-owcy z transparentami rozdawali tekst deklaracji na placu Zamkowym. We Wrocławiu 9 XII ulotki rozrzuciła wspólna pikietka WIP i RKW. Zorganizowana przez KPN na krakowskim Rynku demonstracja zgromadziła ok. 500 osób - Ryszard Sodian mówił m.in. o więzionych z przyczyn politycznych funkcjonariuszach SB Adamie Modyszu z Gdańska i Kazimierzu Sulca z Katowic.

Komitet Helsiński w Polsce zorganizował 10 XII na Uniwersytecie Warszawskim konferencję naukową poświęconą zmianom politycznym i prawnym, niezbędnym dla przestrzegania praw człowieka

Rocznica Deklaracji zbiegła się z dziesięcioleciem amerykańskiej Human Rights Watch, zajmującej się kontrolą przestrzegania praw człowieka na świecie. Tylko w ostatnim roku poniosło śmierć blisko 30 jej obserwatorów, dwóch zaginęło, setki innych uwięziono. Na uroczystościach w Nowym Jorku Polskę reprezentował jeden z założycieli naszego Komitetu Helsińskiego Marek A. Nowicki.

## Jak twierdzi prokuratura

Janek Napierała, student i roku Akademii Ekonomicznej w Poznaniu został 6 XII aresztowany, gdyż - jak twierdzi prokuratura - „w celu trwałego uchylania się od służby” nie zgłosił się 22 XI na wezwanie do WKU.

Dwaj członkowie RKW z Koszafina, oskarżeni o pobicie funkcjonariuszy 9 X, zostali 12 XII skazani: Tadeusz Wołyniec na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata, Robert Dotęga - na 1,5 roku ograniczenia wolności z odciążaniem z penaj 10 %.

## Wybory w Mił-u

KO „S” Huty Lenina 5 XII przyjął ordynację wyborczą i zasady organizacji komisji: komisje poszczególnych wydziałów i zakładów będą autonomiczne programowo i finansowo, a Komisja całego kombinatu ma funkcjonować na zasadzie federacji, koordynującej działania na niższych szczeblach. Rozpoczęły się już wybory komisji wydziałowych.

## Zwolnieni, przywrócenie

Z 103kiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych „Majed” pod pretekstem reorganizacji zwolniono 1 XII przewodniczącego KO „S” Jerzego Arenta. Jest to, jak dotąd, jedyna odpowiedź dyrekcji na krytykę, z jaką wystąpiła „S” wobec porozumienia płacowego wynegocjowanego przez oficjalny związek, a sprzecznego z kodeksem pracy.

10 górników z KWK „Lenin” nie udało się wynegocjować przed sądem zapłaty za okres pozostawania bez pracy. 9 osób podpisało ugodę w wersji proponowanej wcześniej przez dyrekcję (nieobecność usprawiedliwiona nie płatna). Na 15 XII przefozono sprawę Małgorzaty Orzygaj, która podczas strajku była na urlopie, zwolniono ją jednak, gdyż przynosiła zupę strajkującemu mężowi. Sąd podczas rozprawy upominał dyrektora Bałkę za ergonomiczne zachowanie: zapowiadał on, że przywrócenie będą pracować przy zamiataniu, jeśli tak zechce, choć ugodą gwarantuje powrót na dawne stanowiska.

Wrocławski sąd przywrócił 26 XI do pracy w „Jelcu” Czesława Trzmielewskiego, zwolnionego dyscyplinarnie we wrześniu za „wywoływanie niepokojów i nakłanianie do strajku”. Dyrekcja nie wypuściła go do zakładu i zapowiedziała odwołanie.

Dr Stefan Kucharzewski, b. kierownik przychodni w Świdnicy, zwolniony za „niepokorność” w listopadzie 1987, został 12 XII przywrócony do pracy przez Sąd Wojewódzki w Lublinie.

Zbigniew Matyskiewicz i Włodzimierz Żerkowski, członkowie Rady Pracowniczej kopalni „Bełchatów”, zawarli 2 XII ugodę przed sądem w Piotrkowie. Matyskiewicz wskutek pomówień o nielegalną działalność został ubiegłej zimy pozbawiony funkcji wiceprzewodniczącego RP - przed sądem Żerkowski przeprosił go za przedstawienie Radzie fałszywych zarzutów.

Pod listem do Rady Pracowniczej „Dolmolu”, żądającym wycofania nagan udzielonych pięciu pracownikom za zorganizowanie 7 XI wiecu w obronie Stoczni Gdańskiej, KO „S” zebrał 540 podpisów.

## Ludzie Miodowicza chcą wiedzieć

Neozwiązek komunikacji miejskiej w Tarnowie prowadzi wśród załogi ankietę z pytaniami: „1) Czyja wypowiedź w telewizyjnym spotkaniu Miodowicza

— Ciąg dalszy na stronie 8 —



## Komitet Karabachski apeluje

Co stało się, gdyby epicentrum trzęsienia ziemi znalazło się bliżej elektrowni atomowej wybudowanej 26 km od Erewania? To pytanie nie padło w żadnym z mass mediów, a przecież niewiele brakowało, by milionowe miasto zmiecione zostało z powierzchni ziemi, a radioaktywny pył pognął z wiatrem nad Europę czy Azję. Agencja Teas doniosła z dumą, że „w elektrowni po trzęsieniu ziemi nie powstała nawet szczelinka, choć siła wstrząsów w okolicy sięgała 5 stopni w 12 stopniowej skali Marcellago-Sieberga”. Podobno elektrownia mogła wytrzymać 8-stopniowe wstrząsy, ale przecież w Stepanawanie i Leninakanie ich siłę określono na 9-10 stopni.

Elektrownie uruchomiono w końcu lat siedemdziesiątych. Wiedzano, że lokalizuje się ją na terenie sejsmicznym, nad podziemnym jeziorem, do którego spływają wszystkie podziemne wody doliny Araratu. Od ponad roku rozbudowie elektrowni, forsowanej przez Moskwę, towarzyszyły masowe akcje protestacyjne. Sprzeciwiały się nawet oficjalne władze Armenii. Natychmiast zamknięto w trzęsieniu ziemi Komitet Karabachski zaapelował do międzynarodowej opinii publicznej, by wymogła na władzach radzieckich zamknięcie elektrowni, traktując tę sprawę jako priorytetową. Dopiero 13 XII ogłoszono, że atomowa słownia zostanie wygaszona, ale... do końca 1990 r.

Komitet Karabachski żąda też, by władze odwołały godzinę milicyjną „odbieraną jako kpina z tragedii narodowej” i natychmiast zamknęły kilka zakładów chemicznych (prawdopodobnie doszło tam do wycieków żrących substancji). 8 XII Komitet zwrócił się do rządów i organizacji społecznych o pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi, prosząc jednak o przekazywanie darów poprzez organizacje kościelne i charytatywne oraz nie przesyłanie dewiz do banku handlowego ZSRR. Wezwał też rząd radziecki, by nie wykorzystywał tragedii jako okazji do zmiany składu etnicznego Armenii: tak postrzegana jest przez Ormian decyzja o wywożeniu do Moskwy osieroconych dzieci (podjęta, zanim zakończono poszukiwanie ofiar), a także spodziewany napływ ludzi spoza republiki w ramach wszechzwiązkowej akcji odbudowy.

Pomimo obowiązującego nadal zakazu zgromadzeń 9 XII w Erewaniu, przed gmachem KC Armenii odbyła się demonstracja, głównie kobiet, przeciwko wywożeniu dzieci.

10 XII aresztowano pięciu członków Komitetu Karabachskiego pod zarzutem, że próbowali stworzyć alternatywny ośrodek władzy. 11 XII około tysiąca osób domagało się uwolnienia członków Ko-

mitetu. Demonstrantów rozpadli żołnierze strzelając w powietrze. Później w starciach koło dworca kolejowego rannych zostało kilka osób - po obu stronach.

Ormianie wysuwają ostre zarzuty wobec zachowania wojska w pierwszych dniach tragedii. Przytacza je „Ekspress-kronika”, niezależny biuletyn redagowany przez A. Podrabinka. Wg Ormian wojska MSW stacjonujące w Spitaku i Leninakanie nie udzieliły dostatecznej pomocy ludziom pogrzebanym żywcem i utrudniały niesienie ratunku. W dniu trzęsienia ziemi, 7 XII, w Erewaniu przedstawiciel komendatury wojskowej oświadczył mieszkańcom, którzy chcieli jechać na pomoc, że „wojsko robi wszystko”, mogą wrócić do domów i spać spokojnie. Gdy jednak tysiące ochotników podążyło do zburzonych miast (dwie godziny jazdy od stołecy), nie udostępniono im żadnych urządzeń technicznych i gołymi rękami rozbiłali zburzone budynki. W Leninakanie wojsko usiłowało przeszkadzać w rozkopywaniu ruin domu towarzyskiego, by - jak powiedział jeden z oficerów - zapobiec kradzieżom i plądrowaniu; Erewańczycy uzbrojeni w łomy, przewalili kordon i zaczęli akcje ratunkowe.

Korespondenci zachodni - po raz pierwszy od wielu miesięcy wyszczerni na Zakaukazie - podkreślają olbrzymie poświęcenie tysięcy ludzi różnej narodowości, uczestników akcji pomocy. Z drugiej strony z ich relacji wyłania się obraz potwornego bałaganu organizacyjnego. Z przerażeniem konstatają, że w ZSRR nie istnieje w ogóle wyspecjalizowane ekipy ratownicze, nie ma odpowiedniego sprzętu ratunkowego. Odsłuchali gwizdy, którymi przyjęto Gorbaczowa w Armenii i jego zaskoczenie agresywnymi pytaniami padającymi z tłumu o postawę wojska, przyzwyli los ormiańskich dzieci, status Nagorno-Karabachu. Zdenerwowany Gorbaczow nazwał tych, którzy pytali, czy tragedii nie można było przewidzieć, prowokatorami i demagogami. Odpowiadając na to samo pytanie podczas konferencji w radzieckim MSZ światowej sławy sejsmolog, prof. Igor Niarsesow stwierdził: „Tak, moglibyśmy wstrząs przewidzieć, gdyby Instytut Sejsmologiczny w Leninakanie dysponował nowoczesniejszą aparaturą”.

Trzęsienie ziemi nie wygasilo napięć etnicznych. W Baku, skąd pilnujący tam porządku żołnierze zostali wysłani do Armenii, po wiecach „dzikich” znowu podpalono kilkadziesiąt domów. Azerbejdżanie nadal atakują też pociągi wiozące uchodźców do Armenii. Z oświadczenia Komitetu Karabachskiego: „Chcemy, by zaprzestano już takiej propagandy internacjonalistycznej eksponującej decyzje rządu Azerbejdżańskiego o pomocy dla Armenii”.

wśród wielu budzi wątpliwości. Szczególnie, gdy pojawiają się transparenty jak we Wrocławiu 12 XII: „Pomścimy Wujka i Ciocię”. Bardziej stopniowo bawiono się w Łodzi na Piotrkowskiej, pod hasłem „Kochajmy milicję”. Gdy milicja się nie zjawiała, ludzie „zatrzymywali” się sami, krzyczęli „Gdzie oni są, za co im płacimy?” i śpiewali „Do zatrzymania jeden krok”.

### Informacja otwarta dla Krzysztofa Wolfa

Jednym z obiektów napaści Krzysztofa Wolfa w CDB-GWR z 14 XI stali się członkowie RKW Mazowsze Ewa Kulik i Konrad Bieliński. Oboje nie mogą odpowiedzieć, jako że znajdują się wiele tysięcy kilometrów od kraju, w związku z czym wyjaśniam, co następuje.

Ewa i Konrad - których miał na myśli Wolf pisząc o „...dezercji dwojga członków RKW za granicę...” - przez minione 12 lat pracy, przerywane odsiadkami w aresztach, więzieniach i w obozie, zdobyli sobie uznanie i szacunek w licznych i różnych środowiskach wśród wielu ludzi. Po tych latach spędzonych w odierwaniu od zawodu otrzymali z zagranicy półtoraroczne stypendia naukowe dla przywrócenia kwalifikacji potrzebnych do powrotu do zawodu. Ewa jest anglistką, Konrad matematykiem, specjalistą w dziedzinie komputerów. W celu umożliwienia im skorzystania z nadarzającej się sposobności zostali na ten okres urlopowani od pracy w RKW. Tak oto wygląda w rzeczywistości owa „dezercja”, jak to nazwał Krzysztof Wolf.

Warszawa, 6 XII 1988 r. Wiktor Kulerski

— Ciąg dalszy ze strony 2 —  
wicz - Waleśa była bardziej przekonywująca? 2) Czy jesteście za przyjęciem nazwy «Solidarność» dla aktualnie działającego w naszym zakładzie związku zawodowego? 3) Czy korzystnie byłoby działanie w naszym zakładzie więcej niż jednego związku?»

### Co z Fundacją „S”?

Dr Marek Edelman i prof. Andrzej Szczekliki, reprezentujący Społeczną Fundację Solidarności Robotniczej w negocjacjach rejestracyjnych, po kolejnym spotkaniu w Ministerstwie Zdrowia 8 XII zakomunikowali, że stanowisko władz nie uległo zmianie. Żądają one wpisania do statutu, że Fundacja będzie prowadziła działalność zarobkową, choć w rzeczywistości zamierza tworzyć ośrodki profilaktyki i lecznictwa. „Przeciągnięcie legalizacji Fundacji ze względów formalno-prawnych jest niemoralne wobec apopleksyjstwa potrzebującego wszechstronnej pomocy medycznej” - piszą dr Edelman i prof. Szczekliki.

Delegacja amerykańska, która w sprawach Fundacji przebywała w Polsce 27 XI-3 XII, przekazała jej dwa komplety endoskopowe. Jeden z nich - jako zaczątek przyszłego ośrodka diagnostycznego Fundacji - otrzymała Komisja Zdrowia „S” w Legnicy; oddano go czasowo w użytkowanie Wojewódzkiej Przychodni Gastroenterologicznej. Drugi przechowuje Prymasowski Komitet Charytatywno-Społeczny. Goście byli zdumieni aktywnością policji: we Wrocławiu i Legnicy nie spuszczała ich z oka SB, a w Gdańsku zostali wylegitymowani przez dużą grupę mundurowych i cywilnych funkcjonariuszy.

■ Koło Naukowe Socjologów UW w związku z planowaną wizytą w Warszawie prof. Leszka Kołakowskiego zwróciło się 3 XII do rektora o przyznanie profesorowi doktoratu honoris causa. Byłoby to nie tylko uznaniem jego autorytetu naukowego, ale i „pewnym zadośćuczynieniem za krzywdę, jaką wyrządziły Profesorowi władze PRL w 1968 roku”.

### 24 godziny na słupie

23-letni Robert Korcz, sanitariusz Pogotowia Ratunkowego w Gorzowie Wlkp., wdrapał się 6 XII w południe na słup wysokiego napięcia i wywiesił dwa transparenty: „Ja, Korcz, żądam w PRL sprawiedliwości” oraz „Ja, Korcz, żądam demokracji w PRL”. Nazajutrz od rana MO i SB otoczyły słup nie dopuszczając podających żywność czy herbatę. Po 24 godzinach członek Rady Regionu „S” Zbigniew Bodnar i ks. Eugeniusz Jankiewicz namówili śmiałka, by zszedł ze słupa.

Robert Korcz wyszedł 1 XI z więzienia w Rawiczu, gdzie odbywał karę 1,5 roku za 4-dniowe spóźnienie do jednostki wojskowej oraz odmowę wykonania rozkazu.

### Śmieje się pan z tego

W Białymstoku 12 XII podczas happeningu Pomarańczowej Alternatywy „Spisac nas wszystkich” patrol z ankietaimi spisowymi wyspywały widzów: jakie są dalsze losy bohaterów serialu „W kamiennym kręgu”? kiedy ostatni Polak wyjedzie z kraju? Transparent głosił: „Białystok najlepiej spisany miastem Polski - 107% spisanych”. MO nie wzięło udziału w spisywaniu.

■ W gorzowskim domu towarowym „Rolnik” 7 XII młodzież z WiP-u i MiR-u (grupa happeningowa „Miłośnicy Imprez Różnych”) protestowała przeciw budowie elektrowni jądrowej w Klempczu. W trupich maskach na twarzach skandowali m.in. „Demonstracja pokojowa - elektrownia atomowa”, rozdawali ulotki. Po kwadransie wyszli zostawiając na podłożu zapalone świeczki.

(Wiadomości, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych oraz RB nr 18)

### Jeszcze o CIA NZS

Wyjaśniła się chyba sprawa dwóch numerów 37 biuletynu informacyjnego CIA NZS. Dawna redakcja poinformowała nas, że powstała nowa - bez ich wiedzy, choć z tym samym jawnym przedstawicielem R. Pastrykiem. Ohie redakcje wydały numer 37. Koledzy studenci, dalszych wyjaśnień w tej sprawie nie przyjmujemy. Pozdrowienia dla O. Batala.

Informacja dla nauczycieli: W kościele św. Józefa przy ul. Deotymy w Warszawie kol. Teresa Tomczyńska-Więsiewska pełni dyżur w środy w godz. 16-18 i służy informacją nt. reaktywowania lub zakładania kół „S”.

Przypominamy, że od stycznia wzrośnie cena TM: w regionie 40 zł, poza - 50 zł. Następny numer ukaze się z datą 4 I 1989. Wasołych Świąt!!!

## Rocznica Grudnia

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

oczach wszystkich bito w suce.

Zatrzymanych próbowano odbić i wówczas zaczęto obrzucać atakujących zomowców cegłami i śrubami. Roztrzaskano kilkanaście tarcz z pleksi-glasu. Młodzież wypadła na krótko za bramę i chowała się ponownie na terenie UW, część wdrapała się na rusztowania przy bramie uczelni i miotała pociski zza transparentu „Nie ma wolności bez Solidarności”, ktoś cisnął także kilka petard - jedna trafiła przypadkowego widza, który zalany krwią wniesiony został do kościoła św. Krzyża. Milicja rzuciła gazy łzawiące.

Trzej członkowie Tymczasowej Rady Przedstawicieli NZS UW i przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu usiłowali zamknąć bramę, czemu przeciwstawiali się KPN-owcy. Nie pomogła interwencja prorektora Wierzbowskiego, który szybko się wycofał. Po kilku kwadransach bramę zamknięto.

Wśród demonstrantów i sporego tłumy widzów na Krakowskim Przedmieściu było też wielu nastoletków, którzy przyszli na zapowiedziany na 15-tą rocznicę happening „Akt bezprawia”. Tuż przed 16-tą jego organizatorzy zamontowali na rusztowaniach kartonowy telewizor, przedstawili krótką scenkę i wezwali wszystkich do rozłączenia się, zapraszając na sylwestrowy happening - o 1-ej w hocy na Emilii Plater.

W Lublinie rocznicowo wiec w miasteczku akademickim zgromadził ok. 2000 młodzieży. Nie udało im się przejść do śródmieścia, drogę zagrodził kordon ZOMO, ale nie doszło do interwencji. W Toruniu 20 WiP-owców i NZS-owców rozdawali ulotki w centrum miasta. Siedmiu zostało zatrzymanych przez SB.

Urządzanie happeningów w rocznicę 13 grudnia



## Listy do redakcji

Po ukazaniu się w TM nr 272 tendencyjnego i nierzetelnego artykułu „Wybory w Ursusie”, podpisanego inicjałami P.H., postanowiliśmy nieco wyjaśnić opisaną sytuację. Redakcja Tygodnika nie może się dziwić, że autorom „Wolnego Głosu Robotnika” nasuwają się analogie z „Trybuną Ludu”, skoro stosuje podobną metodę w przedstawianiu rzeczywistości.

Oświadczam, że nie jest prawdą, iż w Ursusie odbyło się zebranie delegatów NSZZ „S”. Żadnej delegacji od załóg uczestnicy spotkania nie otrzymali, obrzymsia większość zadeklarowanych członków Związku nic na temat wyborów nie wiedziała. Rzekomi delegaci wyznaczeni zostali przez „góre”, a nie przez „dół”, według starego klucza dyspozycyjności wobec zasiedziających w zakładzie i Regionie władz.

Nie chcę obrazić wszystkich obecnych na spotkaniu „wyberczym” uczestników. Wiem, że byli tam również tacy, których treść i przebieg zebrania szokowały. (...)

Kolejnym dowodem nierzetelności autora jest zniekształcenie moich wypowiedzi. Ponieważ wymienione zostało moje nazwisko, traktuję ten proceder jako fakt nieistnienia. (...) Zaczęłam od tego, że należałoby według mnie wspaniale zastanowić się nad tym, czemu mają służyć wybory i co przez nie należy osiągnąć. Zaznaczyłam, iż po wyborach ludzie spodziewają się konsolidacji pracowników ZM „Ursus” należących do Związku i uaktywnienia się większych grup działaczy. Ze można to osiągnąć tworząc silne, autentyczne struktury i wybór władz możliwych do zaakceptowania przez większość. To zebranie zaś zdolne jest jedynie wybrać następną fikcyjną komisję, przydatną wyłącznie przy podpisywaniu kolejnych, nie nie znaczących oświadczeń. Twierdziłam, że nie nie znaczących, ponieważ ich teksty są narzucane z góry, nie konsultowane z żadną reprezentacją załóg.

Poinformowałam, że są już w zakładach warunki do przeprowadzenia demokratycznych wyborów, że przedstawiałem wcześniej swoją koncepcję i przyznałam, że jest już tworzona komisja wyborcza, która opracuje zasady wyborcze w formie statutu, a następnie przeprowadzi wybory. Tymczasem autor artykułu z humorem stwierdził, że chce stworzyć nowy statut związkowy.

Wyszedłam z zebrania nie dlatego, że nie chciałam podjąć dyskusji, ale dlatego, że nie miałam ochoty uczestniczyć w awanturze. (...)

Pragnę poinformować, że nie jestem działaczką MRK „S” i nie z jego inicjatywy wyrażam to co

myślę. Tym niemniej jawnych reprezentantów tej struktury uważam za bardzo uczciwych ludzi. (...)

Henryk Tachasiuk

Mój artykuł był jedynie krótkim sprawozdaniem z zebrania - które za jego gospodarzami określiliśmy jako Zebranie Delegatów NSZZ „S” ZM Ursus. Pisałem tylko i wyłącznie o tym, co mówili obecni tam działacze, wybierając z wypowiedzi elementy, które uważałem za najistotniejsze dla dyskusji. Niestety, nie starły się wówczas racje Pańa i pańskich oponentów, ponieważ Pan wyszedł. To właśnie przede wszystkim miał Panu inni za złe. Wyjście zostało potraktowane jako lekceważenie, niechęć do przebronywania innych i odmowa współnego działania. Uczestnicy zebrania widzieli w tym analogię za sprawą MRK „S”-u.

P.H.

P.S. Z Polskiego Listu liczącego 8 stron zmniejszonego maszynopisu (czyli 1/5 numeru TM) musiałoby wyjechać tylko fragmenciki. Przypominamy, że nie możemy drukować w całości listów dłuższych niż jedna strona maszynopisu.

\* \* \*

Wobec niezgodnych opinii co do trybu wyborów do Komisji Zarządowej „S” w Ursusie działacze dwukrotnie zbrali się, by opracować „wzorce procedury w całej pełni demokratycznej”. Wybrano 6 XII komisję roboczą z Markiem Jerońskim i Henrykiem Tachasiukiem, która do 15 XII ma przygotować (z udziałem ekspertów) projekt regulaminu wyborów.

Ze zdziwieniem przeczytaliśmy w TM nr 273 list Andrzeja Leskowskiego dotyczący działalności Solidarności Włocławskiej. W jego wypowiedzi zaistniała poważna nieścisłość:

„Na Górnym Śląsku, w strajkujących kopalniach dwa razy na dobę wychodziła «Gazeta strajkowa» i tylko przymusowa sytuacja zmusza mnie do ujawnienia, że całość prac wykonywana była przez SW”.

Pragniemy poinformować, że:

1. Nieścisłość dotyczy nazwy. Była to „Codzienna Gazeta Strajkowa”.

2. Dwa razy dziennie gazeta wyszła w sobotę, 20 sierpnia i niedziele 21 sierpnia. Przed i po tych dniach gazeta ukazywała się raz dziennie.

3. Większość pracy redakcyjnej spoczywała w rękach czterech poniżej podpisanych członków NZS UJ. W pracach redakcji uczestniczyło też dwoje członków NZS UŚI i dwie koleżanki z NZS UW. Jest to wyczerpująca lista składu redakcji.

4. Kolportażem zajmowali się kurierzy z kopalni i młodzież szkolna Jastrzębia.

5. O ile nasze informacje są pełne, za sprawy druku również nie odpowiadali członkowie SW.

(...) Z poważaniem: Piotr Hertig, Jarosław Kałuża, Zdzisław Kuzar, Jacek Plaza.

## Tydzień w tydzień

6 - 12 grudnia

Sroda. Dżami'at Islami, główne ugrupowanie mudżaheddinów odrzuciło radziecką propozycję wstrzymania akcji zbrojnych w Afganistanie z początkiem nowego roku. Jednak w ubiegły weekend w Arabii Saudyjskiej uzgodniono coś na kształt zawieszenia broni nie obejmującego reżimowych wojsk Nadżiba; partyzanci obiegują powstrzymanie od atakowania Armii Czerwonej, jeśli ta, zamiast ich nekacji, będzie się energicznie ewakuować. Szanse niewielkie - wobec coraz wyraźniejszych prób Moskwy i Kabulu, by wciągnąć Pakistan do otwartej wojny na pograniczu.

Piątek. Nowe niepokoje i ofiary śmiertelne w Tybecie świadczą, że ludność nie obiecuje sobie wiele po mających rychło nastąpić rozmowach Dalaj Lamy z władzami chińskimi nt. autonomii dla tej górzyszej krainy. Przebywający na emigracji przywódca duchowy i religijny Tybetu wyrzekł się żądania pełnej suwerenności, Pekin zaś (przepraszam, Beijing) wyraził gotowość negocjowania „wszelkich pozostałych aspektów autonomii”.

Niedziela. Południowokoreański koncern Samsung rozpoczęła budowę fabryki półprzewodników, które posłużą do wytwarzania procesorów kompu-

terowych nowej generacji. Produkcja ruszy - uwaga! - za rok. Hyundai, Lucky-Goldstar, Samsung to Phillips czy Telefunken przełożone na język lat 90-tych.

U nas zaś kłótnia o „X-1/79”. To auto o parametrach na poziomie lat 1982-1984 będziemy produkować może już w 1992 roku tak w FSM, jak w FSO i eksportować nie wiadomo dokąd, bo popyt na małe samochody spada. Gdyby cały ten przemyśl (Bielsko, Tychy, Warszawa, Jelcz, Sanok...) przestawił na bydgoskie, naprawdę dobre rowerki BMX, można by zarobić, i każdemu Polakowi do końca stulecia zapewnić dwie sztuki. Jakby nie liczyć - cztery kółka.

Poniedziałek. Benazir Bhutto znów dała do zrozumienia, że nie będzie rewolucji w Pakistanie. W wyborach prezydenckich poparta Ghulama Ishaq Khana, doradca Zia ul-Haqa i p. o. prezydenta od śmierci tego ostatniego. Przyniosło to owoce w postaci zdecydowanego (148:55) votum zaufania parlamentu dla rządu pani premier. Ale 148 to 10 poniżej 2/3 koniecznych do zmiany konstytucji odziedziczonej po Zia.

K. Pajka

## W bloku

W Międzynarodowym Dniu Praw Człowieka - 10 XII, w 40. rocznicę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka - w kilku krajach bloku odbyły się manifestacje.

Najtragiczniejszy przebieg miała demonstracja w Lhasie w Tybecie, okupowanym od 1950r. przez Chiny. Milicja, postawiona wcześniej w stan pogotowia, zaczęła strzelać do niewielkiej grupy mnichów buddyjskich. Wg oficjalnych danych jedna osoba została zabita, a 13 rannych.

W Czechosłowacji władze wykonały w tym dniu liberalny gest zezwalając po raz pierwszy na niezależną demonstrację współorganizowaną przez Kartę 77. Do 5 tys. osób zebranych w jednym z parków przemówił dramaturg Vaclav Havel, który uznał więc za pierwszy krok w kierunku legalizacji niezależnych inicjatyw. Podobna demonstracja odbyła się też w Oforniu. Protestowano przeciwko zamknięciu w zakładzie psychiatrycznym Augustina Navratila, autora petycji do władz w sprawie przywrócenia swobód religijnych w Czechosłowacji. Podpisano ją ponad pół miliona osób, w tym pymas Czech i Moraw, kardynał Tomasek.

W ZSRR zapowiedzianych było kilka wieców, ale na żaden władza nie wyraziła zgody, ogłaszając na ten dzień żałobę narodową. Milicja nie dopuściła do wiecu w Kijowie. W Moskwie na placu Puszkina rozproszyła kilkuset demonstrantów.

Estonia. Rada Najwyższa Estonii po trzydniowej sesji 5-7 XII utrzymała w mocy swoje decyzje z nadzwyczajnego posiedzenia 18 XI, kiedy to uchwalila stynną deklarację suwerenności i wprowadziła do konstytucji republiki poprawki zwiększające jej samodzielność wobec Moskwy. Uznała, że Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, które 26 XI zanegowało te uchwały jako niezgodne z radziecką konstytucją, nie miało podstaw prawnych do takich decyzji - tym samym Estonia może być traktować tylko jako niezobowiązujące zalecenie. W myśli konstytucji Rada Najwyższa ZSRR może odwoływać tylko decyzje republikańskich władz wykonawczych - ministerstw, rządów - nie zaś ustawodawczych. Na obecnej sesji Rada Najwyższa Estonii proklamowała ponadto estoński język urzędowy i wystosowała rezolucję skierowaną do Moskwy, domagając się pełnej rehabilitacji osób represjonowanych w okresie stalinowskim oraz uznania ówczesnych prześladowań za zbrodnie przeciwko ludzkości. Umożliwiłoby to wszczęcie wobec winnych postępowań karnych, ofiary uzyskiwałyby zaś prawo do odszkodowań z budżetu państwa.

Węgry. 28 XI realizowano Węgierską Partię Socjaldemokratyczną, uznając zjednoczenie z komunistami w 1948r. za sprzeczne z jej ówczesnym statutem. (SIS)

W końcu listopada we wszystkich szkołach wyższych przeprowadzono dwudniową ogólnokrajową akcję protestacyjną domagając się poprawy warunków materialnych uczelni oraz gwarancji dla ich autonomii. Wszędzie odbyły się strajki bądź wiece. Studenci Uniwersytetu Budapeszteńskiego urządzili happening - „pogrzeb” szkolnictwa wyższego. Denat spoczywał w trumnie z masy papierowej. (SIS)

W ZSRR 29 XI zaprzestano zagłuszania radiostacji „Swoboda” i RWE. 14 XII - RWE na terenie Czechosłowacji. Obecnie zagłuszane są już tylko programy emitowane do Bułgarii i radiostacja „Wolny Afganistan”. oprac. alex

Jury w składzie: Jacek Bocheński, Tomasz Burek, Małgorzata Lukaszewicz, Adam Michnik, Jarosław Marek Rymkiewicz i Wiktor Woroszyński większością głosów przyznało w roku 1988 Nagrodę imienia Andrzeja Kijowskiego

Anna Bojaraszkaj

za eseje literackie i historyczne, ogłoszone w latach 1961-1988 na łamach „Zapisu”, „Więzi”, „Tygodnika Powszechnego”, „Krytyki” i „Przeglądu Katolickiego”. Eseistyka ta w sposób śmiały, oryginalny i dociekliwy rekonstruuje sytuację dziejową i kulturową, draży losy postaci znaczących, uosabiających ważne dramaty swego czasu.

Kontrkandydatem tegorocznej laureatki był Teoduz Nyczek, autor książki „Emigranci”.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na represjonowanych: Kiara - 2; Finwak - 17 USD w bonach; na Fundusz Strajkowy: Knot - 5; Lapis II - 3; dla Armenii: Maja - 5; a także: Prof. Schweizer z RFN dla drukarzy TM z podarunkiem gwiazdkowym - 100 DM; NZS UW dziękuje PSC za 200 funtów; TKOS dziękuje TM za 50 blach i 100 diapozytywów; I.H. dziękuje Bibliotekarzowi; Helsinki dziękuje Pacowi za 5 kd; dziękujemy panu Bonawenturze Migale z Komitetu Pomocy dla Opozycji Demokratycznej w Kraju przy Kongresie Polonii Amerykańskiej za 700 USD; Rodzice Ani - 20 USD; Archiwum Wschodnie dziękuje ZON za 500 USD, Jance za 55, Łukaszowi za kasety; Kon.Pub. dziękuje Postajilowi za 2(39.1); „Krytyka” dziękuje Apelowi na rzecz Robotników Polskich za 735 F xxx; Irka - 0,7; Stawek - 3,6; Joanna - 4; oraz: (U) MWP i S-ka 1 XII - 44; 24a - 2 (U); (MR„S” Mokotów) Rak - 34; Bratek - 6; Wujek T. - 5; Wiesia - 9; zzz - 3 (MR„S” Mokotów). Dziękujemy! Sprostowanie: nie ODALI - 3,5, ale Od Ali - 3,5.

Sekcja Publicystyczna ZAIKS i SDP zaprasza na seminarium o komunikacji społecznej. Wśród tematów: „O co nam chodzi”, „Propaganda i masa-media jako środek porozumienia i agresji”, „Prasa II obiegu”. Referują znani dziennikarze. Seminarium odbędzie się 7 i 8 I, o godz. 11, w Warszawie, ul. Hipoteczna 2.